



SEKTOREK

PISMO TERENOWEGO KOMITETU OPORU »SOLIDARNOSC«

Warszawa, 20.09.1983r

W OBRONIE PRZED DZICZA

W dniach poprzedzających trzecią rocznicę podpisania porozumień społecznych w Gdańsku, Szczecinie i Jastrzębiu, można było zauważyć nienaturalną ożywienie komunistycznych władz, związane z dążeniem do przedstawienia tych wydarzeń jako swego rodzaju święta partyjnego. Kulminacyjnymi momentami propagandowej ofensywy były dwa spotkania - Jaruzelskiego w Hucie Baildon ze związkowcami z federacji, czyli z tzw. *f e d e r a s t a m i* oraz Rakowskiego w Stoczni Gdańskiej. Spotkania te w oficjalnej propagandzie były sobie przeciwstawne. Huta Baildon miała być przykładem dialogu i porozumienia, natomiast Stocznia - przykładem anarchii i warcholstwa. Czy jednak naprawdę? Jeśli uważnie przyjrzeć się przebiegowi obydwu tych imprez, rzuci się w oczy ich zasadnicze podobieństwo, oczywiście co do intencji władz.

Otóż obydwie spotkania zostały zorganizowane po to, by przedstawiciele władz mogli wobec całego kraju i obserwatorów zagranicznych popisać się swoją mądrością. Taki popis wymaga odpowiedniego tła. W obydwu przypadkach za tło miała posłużyć głupota tych, z którymi mądry rząd zniżył się do rozmowy. W Hucie Baildon to prawie udało się: wyznaczeni spośród federastów tzw. "dyskutanci" rzeczywiście czasami wygłaszali wierutno głupstwa, na które Głosek i inni ministrowie byli z góry przygotowani i od razu znajdowali ojcowskie słowa perswazji wobec wyrwających się "dyskutantów". Naturalnie cała narada skończyła się na niczym, co zresztą zgodne było ze scenariuszem. Podobny przebieg miało mieć spotkanie w Stoczni. Rakowski przyjechał tam, by naigrawać się nad zmaltretowaną "Solidarnością" oraz wystąpić w roli mędrca, przemawiającego do ciemnego tłumu. Ponieważ nie był pewny efektu, okazał wszystkie możliwe przejawy chamstwa, żeby tylko sprowokować swoich rozmówców do gwałtownych protestów i odruchów oburzenia. Zrobił to również i w tym celu, by przekonać Andropowa, że jest działaczem nowego typu, na którego warto stawiać, gdyż nie zawaha się pomicać własnym narodem, byle tylko zasłużyć na stan łaski.

Naczelną trefnię PRL, Urban, uznał występ Rakowskiego za sukces polityczny. Mogłoby to być prawdą tylko w tym przypadku, gdyby sukcesy polityczne mierzyło się długością przemówień i ilością afrontów. Ale cóż z tego, że Rakowski długo mówił, skoro żadnego ze swych słuchaczy nie przekonał? Cóż z tego, że z drwiną mówił o doktoratach Wałęsy, skoro na zarzuty zawarte w jego króciutkim wystąpieniu nie był w stanie odpowiedzieć merytorycznie, pokrywając brak argumentów kłamstwem i chamstwem?

To chamskie zachowanie w ostrych słowach potępił Prymas Józef Glemp w kazaniu wygłoszonym 4 września w Częstochowie. Oczywiście zachowanie Rakowskiego jest godne potępienia, ale przecież nikt właściwie nie był jego kłamstwem i chamstwem zaskoczony. Cóż bowiem mógł Rakowski powiedzieć na gorzką uwagę Lecha Wałęsy o "drugiej Polsce"? Nawet nie mógł posunąć się zbyt daleko w krytykowaniu Gierka, bo przecież wszyscy pamiętamy, że ukochanym towarzyszem Edwarda Gierka był obecny szef Rakowskiego, generał-premier. Można by przecież zapytać, czy Jaruzelski taki odważny wobec bezbronnego społeczeństwa, trząsał portkami przed Gierkiem i Jaroszewiczem? A może dzielili się z nim? Chyba nawet Rakowski nie powie, że premier-generał nie wiedział, co się z Polską wyrabiako. A jeśliby rzeczywiście nie wiedział, to cóż on właściwie wie? Mimo wszystko, aż na taką fujarę nie wygląda!

Rakowski niechęący odstąpił przed całą Polską prawdziwe oblicze komunistycznej władzy i jej prawdziwy stosunek do społeczeństwa. Zazwyczaj maskowane uśmiechami, garniturami i krawatami, lampasami i orderami - w Stoczni ukazało się w całej swej chydzie. Zdziczały orangutan toczący pianę. Wobec takich objawów zdziczenia nie budzi najmniejszego nadmiernego zaskoczenia zestrzelenie połudnokoreańskiego samolotu pasażerskiego przez myśliwca ZSRR. Strzelaj do wszystkiego, co rusza się - to odruch człowieka zdziczałego, izolowanego od łagodzących wpływów kultury.

Oto co Jaruzelski miał do pokazania Polakom w 300-ną rocznicę Odsieczy Wiedeńskiej, gdy w tym samym czasie w Austrii Papież Jan Paweł II przewodniczył uroczystościom mającym za motyw przewodni - kulturalną jedność Europy: spędził na płycie krakowskiego stadionu żołnierzy 6 Pomorskiej Dywizji Powietrzno-Desantowej, którzy zachwyconym torzyszem z centralnego aktywu

demonstrowali swoje umiejętności w dziedzinie rozpruwania brzuchów bagnetami, rozbijania głów łopatkami, czy wreszcie łamania kości uderzeniami rąk i nóg. Siedzący za Jaruzelskim Jerzy Jaskiernia, nienaturalnie pobudzony, obleśnie oblizywał tłustne wargi. Sam Jaruzelski też nie posiadał się z radości i aż podskakiwał na siedzeniu. Szkoda, że jeszcze na koniec nie urzędowo pokazu ZOMO-wców w akcji oraz ppopię sprawności milicjantów z komisariatu na Jezuickiej którzy fachowymi uderzeniami zamordowali Grzegorza Przemyka. Taki pokaz byłby bardziej na miejscu, bo to przecież właśnie ZOMO i tanci oprawcy są autorami jedynego zwycięstwa militarnego jakie zdarzyło się odnieść Jaruzelskiemu - zwycięstwa nad bezbronnym, własnym narodem.

/Ren/

ROZWAŻANIA NAD BRAKUJĄCYM LEMIESZEM

W brakujący programie radiowym dla rolników usłyszałem m.in., że "zapatrzenie w nawozy sztuczne i zaprawy nasienne jest obecnie dobre. Niestety, podobnie jak w roku ubiegłym występują braki w pokryciu zapotrzebowania na lemiesz". Tak więc do anegdotycznego już sznurka do snopowiązałek i gumiaków, przybył rolnikom nowy kłopot - lemiesz.

Z pewnością przyczyną braku lemieszów jest obecny "kryzys ekonomiczno-polityczno-moralny". Ale co jest przyczyną tego kryzysu? Wiadomo - "woluntaryzm i oderwanie od mas robotniczych ekipy Gierka", ponadto /w ostatnim czasie jak gdyby przede wszystkim/ strajki, ekstremiści i oczywiście Reagan. Spróbujmy znaleźć inne przyczyny. Przyjrzyjmy się np. siłom zbrojnym.

Polska posiada liczną armię, nieproporcjonalnie liczną do swych potrzeb obronnych. Między innymi posiada dywizję piechoty morskiej /"niebieskie berety"/ - luksus, na jaki pozwalają sobie nieliczne kraje na świecie. Ta formacja ma charakter wybitnie ofensywny. Liczba czołgów w Wojsku Polskim dwukrotnie przewyższa liczbę czołgów w Wielkiej Brytanii, samolotów bojowych jest w WP o 20 proc. więcej niż w armii brytyjskiej, zaś dział i moździerzy o 30 proc. więcej niż Amerykanie mają w Europie Zachodniej /wg źródeł NATO/. Niciej i koszulki, skarpetki i skóry na obuwiu, akumulatory, opony i części zamienne, paliwa i smary, oleje, blachy stalowe i cement - zużywane są przez nadmiernie rozbudowane siły zbrojne, bez żadnej korzyści dla społeczeństwa. Więcej - balast ten dobiega gospodarke.

Tysiące dobrze wynagradzanych ludzi marnuje swoją energię życiową bezproduktywnie, oczekując w zamian od społeczeństwa rozliczne przywileje /specjalna służba zdrowia, skłopy, ośrodki wypoczynkowe itp./. Dla dopełnienia obrazu doliczmy tzw. siły porządkowe, policję polityczną i różnego rodzaju dygnitarzy partyjnych. Tymczasem w zakładach przemysłowych "braki w zatrudnieniu ograniczają możliwości produkcyjne", a propaganda do niedawna głosząca, iż "nie tylko możemy, ale i musimy wyżywić się sami", obecnie lamentuje, że Reagan wstrzymał dostawy pasz i nie pozwala łowić ryb na amerykańskich łowiskach. No cóż, Olaszowski już w sierpniu 1980 roku głosił, że "nikt nie woznie na utrzymanie 36-milionowego narodu". Na szczęście, przynajmniej "rząd zawsze się wyżywi" /własną pracą?/. Tak więc kryzys jakby pogłębia się /mimo, że "odbiłmy od dna"/, lecz żaden dowódca wojskowy nie żali się w TV na brak np. opon lub akumulatorów. A rolnik nie może dostać lemieszów do pługa... Pewnie będzie musiał wrócić do sochy.

"Gruby Rycho"

NOWE ZWIĄZKI W DZIAŁANIU

Sensacją w "Polkolorze" stała się sprawa mistrza Foduszczaka, współzałożyciela nowych związków, członka grupy inicjatywnej. Był on, wraz ze swoją brygadzistką, jedynym przedstawicielem zwykłych pracowników ruchowych w nowych związkach. Reszta to około 70 emerytów i 40 członków PZPR i administracji. W sobotę 27 sierpnia br. został ujęty wraz z czterema innymi osobami na terenie zakładu /przy wyjeździe/ w trakcie wywożenia z zakładu 27 kineskopów i 2 odbiorników kolorowych - razem I mln 600 tys. zł wartości. W śledztwie przyznał się ponoć do innych kradzieży na łączną sumę 4 mln zł.

Był to straszny cios dla dyrekcji. Zamieszanie powstało ogromne, a pracownicy natychmiast wymyślili żart dewaluujący nowe związki: na pytanie - czy chce pan wstąpić do nowych związków? - zadawano przez naganiaczy, należy spokojnie odpowiedzieć: nie, ja nie kradnę.

Sprawie kradzieży pikanterii dodaje fakt, że gang zaopatrzony był w komplet podpisanych, a niezbędnych do wywozu dokumentów oraz to, że kineskopy czekały od paru dni samochody z Węgier.

W czasie rewolucji październikowej do rowka zgłosił się zdemobilizowany żołnierz, by uzyskać pomoc w znalezieniu pracy. Powiedziano mu: "roboty żadnej kochanećku nie mamy, ale masz tu dwa nakazy rewizji, to możesz się nieźle obkowić". Czyżby opiekunowie nowych związków na tej samej zasadzie zaopatrzili mistrza-założyciela w dokumenty potrzebne do wywozu kineskopów? I ta współpraca podsko-węgierska! Akurat w czasie wizyty szefa węgierskich związków zawodowych, Szandora Gaspara. Już teraz wiadomo, dlaczego nie chciał w 1981 roku przyjechać na Zjazd "Solidarności" - nie dawano tam żadnych kineskopów.

/na podstawie AIT nr 42/

DEMOKRACJA W FAZIE DAJSZEGO DOSKONALENIA ROZWIĘTEGO KRYZYSU

Partia oraz jej wierni pomocnicy nie ustają w poszukiwaniu nowych form demokracji przydatnych w fazie dalszego doskonalenia rozwiniętego kryzysu /jaką właśnie przeżywamy/, co oczywiście świadczy o wyższości ustroju socjalistycznego, bo w kapitalistycznym, jak wiadomo, kryzysów nie ma, wobec czego nie można tam niczego dalej doskonalić, ani też rozwijać dynamicznie. W ramach dychawicznego tj. przeczającego - dynamicznego rozwoju demokracji socjalistycznej, zarządzono w Zakładach Energetycznych Warszawa Miasto - wybory przedstawicieli uprawnionych do

reprezentowania załogi ZEWM w zebraniu przedstawiciele załóg przedsiębiorstwa Zakłady Energo-tyczne Okręgu Centralnego. Wybory odbyły się w pięciu okręgach wyborczych, z których każdy liczył po około 250 pracowników. A oto wyniki :

Okręg I /RS-2, RI Praga, RI Południe, KK, KF/ - w głosowaniu wzięły udział 163 osoby. Oddano 62 nieważne głosy, pozostałe głosy otrzymali: Jucha-28, Okraszewski Z.-23, Uszyński-22, Rosiak-17, Kizorwater-II. Okręg II /RS-4, TM, EA/ - do głosowania nie doszło. Okręg III /RS-3, RS-5, RI-Północ/ - w głosowaniu wzięło udział 77 osób. Oddano 16 nieważnych głosów, pozostałe głosy otrzymali: Wołpa-34, Wyrzykowski-20, Nowakowski-7. Okręg IV /RS-1, EO, RI-Sródmieście/ - do głosowania nie doszło. Pracownicy opuścili zebranie i na sali pozostało kilka osób. Okręg V /pozostało komarki Zakładu/ - w głosowaniu wzięło udział 72 osoby. Oddano 40 nieważnych głosów, pozostałe głosy otrzymali: Wasilewski-19, Szulgowicz-13.

W wyniku wyborów kandydatami zostali: Jucha, Wołpa, Wasilewski, otrzymując odpowiednio około: II procent, 13 procent, 7 procent głosów w okręgach wyborczych.

W dalekopisze ZECC nr II97 z dnia 18.03.83r dyrektor Bolikowski pisze: "wybory są ważne, jeżeli uczestniczyło w nich co najmniej 50 procent załogi". Zakład liczy około 1250 pracowników. W wyborach wzięło udział 312 osób, czyli niecałe 25 proc. załogi, z tego ważne głosy oddały 194 osoby, czyli ok. 15 proc. załogi.

W trakcie wyborów w V Okręgu dyrektor Łojaszyk oświadczył, że wybory są i tak ważne, ponieważ ci, którzy wogóle nie wzięli udziału w głosowaniu - to tak jakby oddali głosy nieważne. To mówi dyrektor, który zarzuca wybraniemu w październiku 1981 roku samorządowi Zakładu m.in. błędy w przeprowadzaniu wyborów.

Skąd ry to znany? Starzy ludzie opowiadają, że już w trakcie pierwszych wyborów w PRL-u działy się różne rzeczy nad urną, tę skrzynkę cudami słynącą. Oto, co głosił ówczesny wierszyk: "urna, to taka cudowna szkatułka: wrzucasz "Mikołajczyk", wychodzi "Goralka". A te wszystkie 99,9 proc. na Edwarda Gierka, a te wszystkie jednogłośnie uchwalano przez sejm absolutoria dla rządu Jaroszewicza - ten sam sejm, który ma teraz go "sądzić"! Zdawałoby się, że już nie nas zadziwić nie może. Ale nieprawda.

Po wyborach dyrektorzy wpadli w panikę. Wskazują na to podjęte przez nich bezsensowne represje. I tak dyrektor Chojak na narażenie uprzedził kierowników piątku technicznego, że jeśli nie odpowiadają im polityka dyrekcji, to powinni pisać podania o zwolnienie z pracy. Zresztą, jeśli nie "poprawią się", to i bez podania mogą zostać zwolnieni. "Nie ma ludzi niezastąpionych" - zakończył swoje wystąpienie dyrektor. Oczywiście zapomniał dodać, że za wyjątkiem Henryka Jabłońskiego, który przobikł nawet sławnego Józefa Cyrankiewicza.

W Zakładzie natomiast ukarano 7 kierowników potrąceniem połowy I4 pensji /ok. 9000 zł/. Tym, którzy od tej decyzji odwołali się, wyjaśniono, że jest to kara za "nie kształtowanie postaw pracowniczych w procesie pracy". Lojalni kierownicy otrzymali natomiast zwiększoną wypłatę cztertnastki /po ok. 25000 zł/. Dwóch pracowników skreślano z listy wyjazdów zagranicznych, a jedna osoba otrzymała zakaz poruszania się po Zakładzie.

Podobno nowa wersja sprawiedliwości społecznej w ustroju socjalistycznym ma wyglądać tak, że małych będzie się naciągać, dużych będzie się obcinać, grubych będzie się uciskać, a chudych będzie się nadywać. No i oczywiście łysych kryć papą. Na pewno nie obejdzie się bez nowych form demokracji. Cóż to będzie przy wyborach do Sejmu!

WCKOL. ŻÓŁWIA

Wzwanie KZ "S" Stoczni Gdańskiej do zwolnienia tempa pracy stanowi broń obosieczną - dotknąć może również stosujące je załogi w postaci zmniejszenia zarobków. Jednakże jest to nadal skuteczna broń, jaka pozostała społeczeństwu polskiemu.

Jeśli bowiem doszłoby do spadku wskaźników ekonomicznych, wpłynęłoby to na zmniejszenie zdolności eksportowych, a to oznaczałoby dalsze zmniejszenie i tak niewielkiej wypłacalności Polski. Taki proces musiałby wywołać zaniepokojenie banków-wierzyteli PRL, zwłaszcza, gdy ich koła kierownicze umysłowałyby sobie przyczynę - arogancją i wrogą wobec społeczeństwa polskiego politykę rządu. Tę zależność powinny szeroko objaśniać zachodniej opinii publicznej, w tym akcjonariuszom banków-wierzyteli, przedstawiciele "S" działający za granicą. Obawa przed możliwością utraty pożyczonych rządowi PRL miliardów i przed masowym wyprzedawaniem akcji banków-wierzyteli może skłonić je do wywarcia silniejszej niż dotychczas presji na komunistyczne władze i uzależnienia nowych udogodnień kredytowych od zmian w polityce wewnętrznej, które usunęłyby przyczynę stosowania "Żółwia". Te zmiany nie zależą od żadnych nakładów, ani nie wymagają inwestycji - wymagają jedynie przekazania buty komunistycznej władzy i rozpoczęcia przez nią dialogu ze społeczeństwem.

Nie można zgodzić się z zarzutami reżimowej propagandy, że byłoby to działanie niepatriotyczne. To nieprawda. Prawdziwy dialog rządu ze społeczeństwem jest konieczny dla Polski i jej przyszłości. Dlatego też społeczeństwo ma prawo, właśnie w imię dobra swego kraju, do zastosowania takich środków, które do tego dialogu doprowadzą. Obecnie jedyną przeszkodą na tej drodze jest pycha komunistycznej władzy, tak wyraźnie zaprezentowana przez Rakowskiego w Gdańsku i chęć zensty na narodzie, żywiona przez czynniki upokorzone o sierpniu 1980 roku.

To prywatna władza i sobiopaństwo komunistycznych magnatów spychała i nadal spycha Polskę do nędzy, a naród do poniżenia. Jaskrawym tego przykładem jest sprawa pomocy dla polskiego rolnictwa. Dowiedzieliśmy się ostatecznie z ust najbardziej wiarygodnych, bo z ust Prymasa Józefa Glempa, że sprawa pomocy dla polskiego rolnictwa, zadeklarowanej przez episkopat i społeczeństwa krajów zachodnich, a szacowanej na około 2,5 mld dolarów, nie posuwa się naprzód tylko i wyłącznie z powodu przeszkód natury ideologicznej, czynionych przez rząd PRL. A więc widzimy wyraźnie, że komunistyczna magnateria gotowa jest zaprzepaścić tę niezwykłą szansę i doprowadzić do ruiny rolnictwo, byle tylko zachować swój monopol władzy nienaruszony. To jest postawa niepatriotyczna, to jest zarzynanie własnego kraju w imię prywatnych interesów małej grupki. Z tym trzeba walczyć, zwłaszcza jeśli walczyć można, jeśli na się do tej walki skutecznie narzędzio.

"Beta"

INFORMACJEINFORMACJEINFORMACJEINFORMACJE

PRUSZKOW - ZNTK - Dyrektor naczelny, Jerzy Kulesza, wyjechał do Iraku w charakterze dyrektora budowy. W czasie miesiąca bezkrólowia rywalizowali o stanowisko-sekretarz POC PZPR, Mirosław Zajączkowski i dyrektor d/s produkcji, Jerzy Durański. Dyrektorem został J. Durański, a M. Zajączkowski na objąć funkcję dyrektora d/s produkcji, co wywołuje drwiny załogi, gdyż był on już kiedyś kierownikiem w Dziale Zestawów Kołowych, gdzie wykazał się kompletnym brakiem wiedzy fachowej. Z kolei stanowisko I sekretarza na objąć Waldemar Trojan, dotychczas z-ca kierownika Działu Napraw Głównych, notoryczny alkoholik /po leczeniu w Twerkach/. Widocznie Komitet Miejski PZPR uważa, że jest to właściwy człowiek na właściwym miejscu. Dodać ma mu do pomocy jeszcze jednego sekretarza. Jednym słowem partia umacnia się jak może. Zapewno dlatego tow. Tadeusz Stanisławowski /z-ca kierownika Działu Zestawów Kołowych/ pił przez cały tydzień, aż wreszcie został ukarany za pijaństwo przez dyrektora naczelnego. Dyrektor stwierdził postępowanie tow. Stanisławowskiego, bo tym razem był w stanie wyjść o własnych siłach z zakładu, podczas gdy poprzednio wywożono go specjalnym wózkiem akumulatorowym. A więc partia wzmacnia się jak może i czym może.

PIASECZNO - INFO-POLKOLOR - Wskutek konieczności wprowadzenia zamionników /sankcje gospodarcze, brak dewiz/ wystąpiły poważne perturbacje. Współpraca materiałowa z ZSRR tak szumnie reklamowana - nie istnieje, ani w sprawach formalnych /umowy/, ani w praktycznych. Przewiduje się upadek Biazet-u, filii mającej produkować części tworzywowe i cewki. Refortny i rządy komisarzy nie pomogły, bo produkcja jest technologicznie trudna, choć wielu tzw. prywatniarzy wykonałoby ją szybko tanio. Polkolor regularnie nie wykonuje planów i to w granicach 50 proc. Eksport na Zachód nie wychodzi ponad stan "próbek" i właściwie nie ma szans. Do KDL-ów eksport jest niewielki i nie przekracza 40 proc. przewidywanego licencją. Zakład balansuje na krawędzi, wyszukując sobie jakiegoś szalonego kredytu dewizowego, które są spłacane półproduktami za 30-50 proc. normalnej ceny. Mimo dobrych płac i częstych nadgodzin - chęci do pracy nie ma. Intensywny wzrost wydajności jest niemożliwy, nawet wprowadzenie akordu nie nie dało. "Reforma" ułatwia manipulowanie pozycjami. Obowiązuje styl propagandowy: "ofensywny towarzysz dyrektor". Nic o fachowości.

Aktywność partii sprowadza się do wywieszania plakatów. Załoga dowiedziała się ostatecznie, że ufundowała sztandar dla Nadwiślańskiej Jednostki MSW. Przyjęła to spokojnie. Nowe związki wogóle są niewidoczne. Albo brakuje członków, albo ukrywają się.

KOMUNIKAT

W związku z licznymi życzeniami ogniw naszej struktury, od września br. będziemy publikować w "Sektorze" sprawozdania z finansowej działalności naszego TKO"S"-u, za których podstawę przyjmujemy wpływy i wydatki zaksięgowane w danym miesiącu. Nie będzie to pełny bilans, gdyż szereg pozycji budżetu nie można rozliczyć w cyklu miesięcznym. Ze zrozumiałych względów nie omawiamy podanych niżej ogólnych pozycji.

Rozliczenie TKO"S" za miesiąc sierpień /w zł/ :

	<u>Wpływy</u>	<u>Wydatki</u>
1. Składki i wpłaty indywidualne	36 100	
2. Działalność wydawnicza TKO"S"	4 350	500
3. Działalność drukarni		370
4. Wydawnictwa "S"	2 150	
5. Kolportaż		1 750
	<u>42 600</u>	<u>2 620</u>
Razem :		
Saldo :	39 980	

Zaległości w pozycji 3 - przeniesienie na wrzesień.

WPŁATY

Zygmunt Woźniak-800, Szansa-2850, Katyń-10 000, Sabina K.-16 000, Baś-500, Irena-1400, Oko-1500. Dziękujemy!

Numer zaknięto: 15.09.1983r